

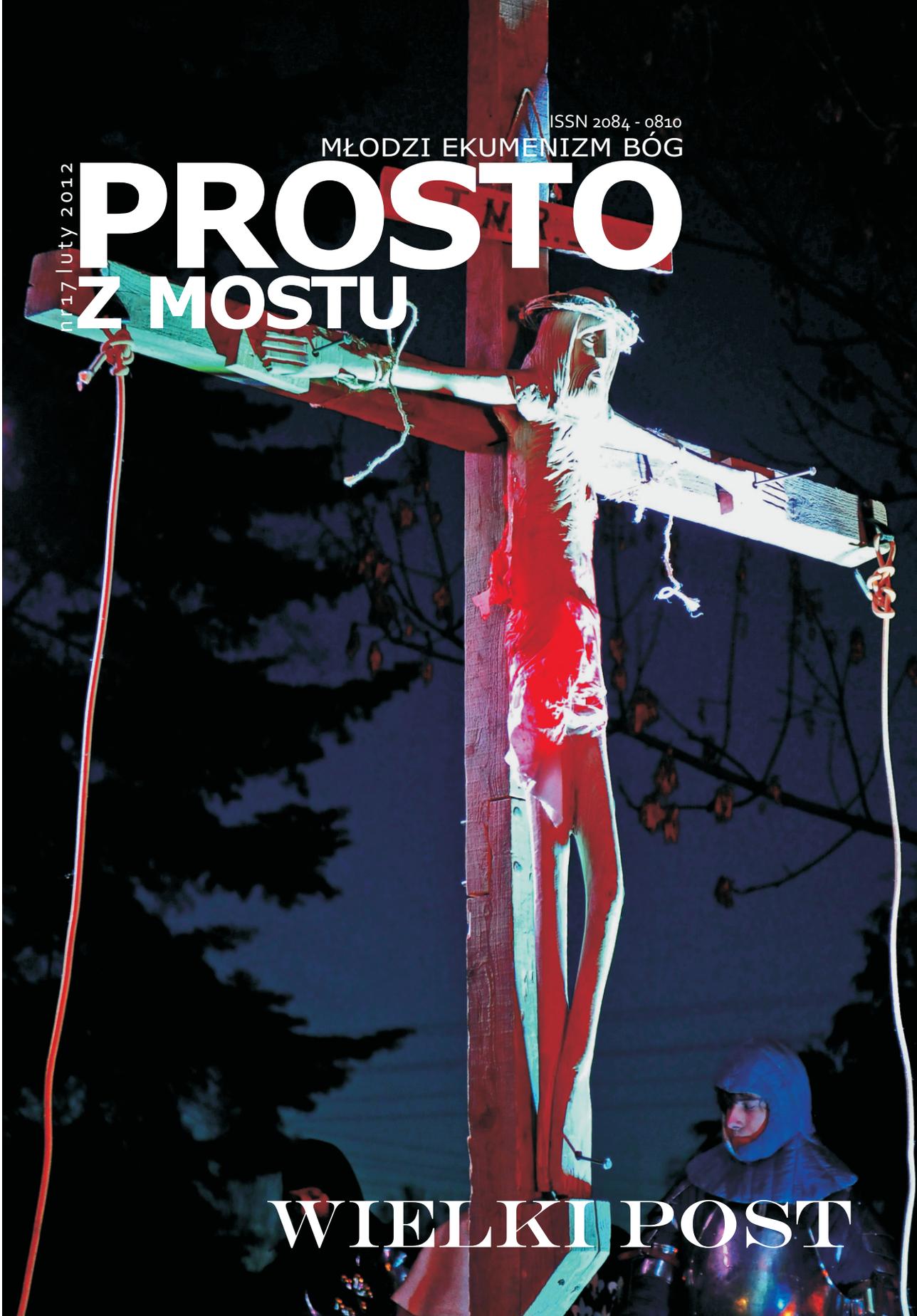
ISSN 2084 - 0810

MŁODZI EKUMENIZM BÓG

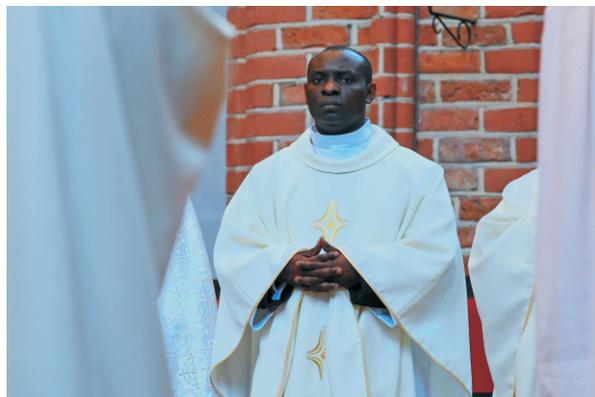
nr 17 luty 2012

PROSTO Z MOSTU

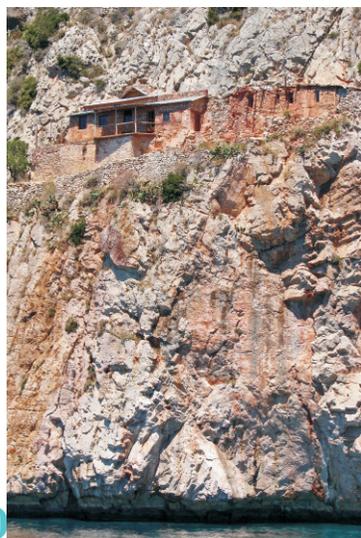
WIELKI POST



7



10



28



SPIS TREŚCI

4

NOWY „PROMYCZEK” I „BAZA” OTWARTA!

7

KS. MBIDA

10

WIELKI POST W TRADYCYJ PRAWOSŁAWNEJ

14

CHRZEŚCIJAŃSKI WSCHÓD
WOBEC WIELKIEGO POSTU

17

GENIUSZ DZIECKA

19

WIELKOPOSTNE WYRZECZENIA

21

PRZEMYSŁAW BABIARZ

23

CO Z TĄ PRZYJAŃNIĄ?

25

JAK POGODZIĆ NASZE MARZENIA
Z PLANAMI BOGA WOBEC NAS?

27

SIEDEM TYGODNI BEZ, SIEDEM TYGODNI Z...

28

SPOJRZENIE NA SYMBOLIKĘ I ZNACZENIE
ŚPIEWM W OKRESIE WIELKIEGO POSTU

31

MINISTRANCI NA WIŚLAŃSKICH STOKACH

Czy u nas byłoby to możliwe?

Kiedy zobaczyłem jak na tegorocznej ceremonii rozdania nagród muzycznych Grammy w Los Angeles prowadzący galę raper odmówił modlitwę za zmarłą piosenkarkę Whitney Houston, pomyślałem sobie, czy byłoby to możliwe w Polsce? Ostatnimi czasy tak wiele u nas dyskusji o rozdziale religii od państwa, choć formalnie przecież taki rozdział istnieje. Oczami wyobraźni widzę galę rozdania Fryderyków (nagród polskiej branży muzycznej), podczas której prowadzący ceremonię odmawia modlitwę za zmarłą artystkę lub artystę. Czy nie pojawiłyby się od razu komentarze o łamaniu neutralności światopoglądowej ze strony środowisk, które dziś toczą religijne wojenki w Polsce?

W Ameryce, w której rozdział Kościoła od państwa jest faktem, taka zupełnie spontaniczna sytuacja jest możliwa. Mimo, że nie jestem baptystą (w rodzinie baptystów wychowała się zmarła Whitney Houston), czy też w ogóle dalej niż bliżej mi do protestantów, to jednak szanuję ich manifestację i radość z wiary w Boga. Dziś wszyscy chrześcijanie, świadomi swoich różnic, powinni łączyć się właśnie w takiej radości z bycia osobą wierzącą, bycia chrześcijaninem, bo to wielka wartość. Warto o nią walczyć i pielęgnować w sobie i w życiu społecznym, żeby nigdy nie dochodziło do sytuacji, że ktoś umieszcza w regulaminie zdanie: "niedozwolone jest noszenie w widocznym miejscu biżuterii obrazującej symbole religijne", nawet jeśli okazuje się to niefortunnym sformułowaniem, z którego potem pracodawca się wycofuje.

Chrześcijanie, ze swoim entuzjazmem i radością z własnej świadomie przeżywanej wiary, muszą być gotowi dać odpór absurdom rzeczywistości.

Piotr Kołodziejcki

Ideą gazety jest dialog międzywyznaniowy w ramach chrześcijaństwa, a ewentualne ofiary zebrane z gazety w całości (po opłaceniu składu i druku gazety) przeznaczamy na cele charytatywne.

Redaktor naczelny

Piotr Kołodziejcki

Zastępca redaktora naczelnego

Małgorzata Moraczewska

Redakcja

Przemek Hrycaj, Jarosław Kaczmarczyk,
Sandra Żurawicz, Anna Partyga, Anna Próchniak
Lidia Switała, Ewa Walkowiak, Anna Dutka
Maciej Papke, Barbara Wróblewska, Izabella Zajączkowska,
Katarzyna Ciesielska

Korekta

Andrzej Banasiak

Adres redakcji i wydawnictwa

ul. Królowej Korony Polskiej 28e
70-485 Szczecin

Kontakt z redakcją

ekumeniczni@wp.pl
konto na facebooku:
<http://www.facebook.com/ekumeniczni>

Opracowanie graficzne i skład

Robert Zak
robert.zak@wp.pl

Fotoedytor

Łukasz Szelemej
www.szelemej.pl

Konsultacja teologiczna: parafii rzymskokatolickich

ks. dr hab. Krzysztof Wojtkiewicz, prof. US
prawosławnej
ks. Paweł Stefanowski
ewangelicko-augsburskiej
ks. Sławomir Sikora
greckokatolickiej
ks. Robert Rosa

Wydawca

Fundacja „Szczecińska”
www.szczecińska.eu

Drukarnia

Studio Klawo! Szczecin

NOWY „PROMYCZEK” I „BAZA” OTWARTA!

Tekst
Basia Chojnacka

Jak dobrze jest mieć miejsce, do którego lubimy przychodzić. Jak dobrze jest mieć ludzi, z którymi lubimy spędzać czas. Jak dobrze jest mieć pewność, że są osoby, które chcą dla nas jak najlepiej. Jak wspaniale jest widzieć uśmiech na twarzy drugiego człowieka! W tym pogmatwanym, niepokładanym świecie pełnym sprzeczności i paradoksów wszyscy szukamy oparcia, fundamentu, poczucia bezpieczeństwa. Potrzebujemy uznania, akceptacji, potwierdzenia, że nasze życie ma sens, jest komuś potrzebne, ma wartość, jest jedyne w swoim rodzaju. Skoro każdy z nas w taki czy inny sposób szuka – po prostu szuka – możliwości zaspokojenia tych potrzeb, to nie może dziwić fakt, że tym bardziej należy zapewnić to dzieciom i młodzieży. Są oni przecież naszą przyszłością. Troska o tych najmłodszych, najślabszych, jeszcze się kształtujących – troska o dzieci – jest troską o całe społeczeństwo!



Stowarzyszenie Przyjaciół
Duszpasterstwa Akademickiego

Dlatego też działamy – studenci, duszpasterze, wychowawcy - pracując z dziećmi ze szkół podstawowych oraz z młodzieżą gimnazjalną. Jako stowarzyszenie ludzi młodych i aktywnych pragniemy swoją energię i radość życia przekazywać, dzielić się nią, зараżać i zachęcać do działania. Czynimy to poprzez prowadzenie od ponad 11 lat placówki opiekuńczo–wychowawczej wsparcia dziennego Świetlicy Środowiskowej „Promyczek” oraz od września 2011 roku Klubu Młodzieżowego „Baza”. Te dwie inicjatywy to wielkie dzieło – dzieło serc, dzieło miłosierdzia, dzieło poświęcenia dla drugiego człowieka. Trudno sobie bowiem wyobrazić jakiegokolwiek efekty wychowawcze bez zaangażowania i poświęcenia właśnie. Obie placówki prowadzone przez nasze stowarzyszenie mają specyficzny charakter – działają w środowisku akademickim i wspierane są przez wolontariuszy – studentów. Taka też była idea utworzenia świetlicy środowiskowej w duszpasterstwie akademickim w Sercu – by studenci mieli pole do działania, by mogli się rozwijać, by wzrastali, by dojrzewali do nowych ról i wreszcie, co jest najważniejsze, by nieśli pomoc dzieciom.

Świetlica Środowiskowa „Promyczek” przez blisko 11 lat funkcjonowała w lokalu przy ul. Obrońców Stalingradu 23. Była to piwnica, wilgotna, zimna, z nieustannymi problemami z kanalizacją (lokal był zalewany przy większych opadach), koniecznością ciągłych remontów, drogim ogrzewaniu. Warunki były trudne przede wszystkim dla dzieci. W ubiegłym roku nasze stowarzyszenie otrzymało nowy lokal – ul. Obrońców Stalingradu 17 – na parterze. W ciągu kilku zaledwie dni udało się podpisać umowę z właścicielem (SCR), za chwilę znaleźli się dobrzy ludzie, którzy postanowili sfinansować generalny remont i zakup niezbędnych sprzętów. Dzięki takiej pomocy wstawione zostały nowe okna, zainstalowano ogrzewanie podłogowe, utworzono nowe pomieszczenia: kuchnia, toalety, biuro, zamówione zostały zupełnie nowe meble oraz nagłośnienie. Przeszczęśliwe dzieciaki wkroczyły do nowej świetlicy na początku stycznia. Zgodnie postanowiły dbać o ten wspaniały dar, jakim ona jest dla nich. Natomiast 24 stycznia odbyło się oficjalne otwarcie nowego lokalu „Promyczka”. Była to bardzo podniosła chwila. Przybyli zaproszeni goście – pracownicy Urzędu Miasta, SCR, sponsorzy, byli wychowawcy placówki, przyjaciele i pedagodzy z zaprzyjaźnionego Centrum Animacji Młodzieży w Goleniowie. Ks. Proboszcz Adam Staszczak SChr poświęcił nowe miejsce nawiązując w swoim krótkim przemówieniu do słów Chrystusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie...”.

Drugim nowym, ale równie ważnym działaniem naszego stowarzyszenia jest prowadzenie Klubu Młodzieżowego „Baza”. Jest to efekt pracy opiekuńczo–wychowawczej w świetlicy. By nie zaprzepaścić tej pracy, by zaspokoić potrzeby młodych ludzi wchodzących w okres dojrzewania, by dać im szansę rozwoju i pomóc w przygotowaniach do dojrzałego życia, by towarzyszyć im w podejmowaniu decyzji i dokonywaniu wyborów stworzona została „Baza”. Miejsce specyficzne – funkcjonujące bowiem w lokalu po zakładzie fryzjerskim, użyczonym przez TBS, przy ul. Pocztovej 28. „Baza jest budowana od podstaw – pierwsze zajęcia we wrześniu ubiegłego roku polegały na stworzeniu nazwy klubu. Miejsce to przychodzącym gimnazjalistom kojarzy się z pewnego rodzaju azylem, bezpieczeństwem, możliwością spotkań towarzyskich, odkrywaniem samych siebie, poszerzaniem



horyzontów, miejscem, gdzie znajdują zrozumienie. Klub Młodzieżowy w grudniu 2011 r. został wpisany do rejestru placówek opiekuńczo–wychowawczych wojewody zachodniopomorskiego. Natomiast 7 lutego 2012 r. odbyło się oficjalne otwarcie „Bazy”. Wszyscy przybyli goście podczas tego wydarzenia przekonali się o głębokiej potrzebie istnienia takiego miejsca. Podczas otwarcia zaprezentowane zostały zdjęcia z wakacyjnego wyjazdu z gimnazjalistami w góry oraz efekty (wystawa zdjęć i film) zrealizowanego projektu pt. „Życie cudem jest”. Bazowicze powitali wszystkich kolorowo przebrani i pomalowani – szczęśliwi, że mogą pokazać ważne dla nich miejsce. Proboszcz parafii przy ul. Pocztowej o. Bogusław Choma SJ poświęcił lokal, życząc powodzenia i sukcesów, a słowo do zebranych skierował ks. Adam Staszczak SChr. Podsumowaniem tego spotkania był krótki koncert Asi i Mariusza Piotrowiczów z zespołu Jesienni Przyjaciele z Goleniowa.

Piękne wydarzenia, piękna a zarazem trudna praca. Prowadzenie dwóch takich placówek to nie lada wyzwanie dla stowarzyszenia. Dziękujemy zatem wszystkim, którzy wspierają nas w tym wielkim dziele. Św. Augustyn powiedział, że „Człowiek tyle jest wart, ile jest w stanie kochać”. Bez miłości wszystkie te działania byłyby niemożliwe, bez miłości pogubilibyśmy się. Każdy z nas jej potrzebuje, a co najważniejsze - każdy z nas może ją dać drugiemu człowiekowi.

Możesz przekazać 1 procent na Stowarzyszenie Przyjaciół Duszpasterstwa Akademickiego RAZEM KRS 61469. Więcej na: www.jedenprocent.szczecin.pl.

Ks. Mbida: Do niedzielnej homilii przygotowuję się już od poniedziałku

Rozmawiał
Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw.
Matki Bożej Jasnogórskiej

Kameruński duchowny, ks. Frank Mbida od kilku miesięcy pełni funkcję wikariusza w parafii w Mierzynie koło Szczecina. Do Polski przyjechał jako kleryk już w 2003 roku, a od 2011 posługuje w Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Szczecin jest otwartym miastem i tu czuję się jak u siebie - uważa ks. Franciszek, który spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem parafian. - Od razu można odczuć, że Szczecin gromadzi ludzi z całego świata.



Kameruński
duchowny,
ks. Frank Mbida
od kilku miesięcy
pełni funkcję
wikariusza
w parafii
w Mierzynie koło
Szczecina. Fot.
Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

Przyjechał ksiądz do Polski ponad 8 lat temu. Początki, chociażby ze względu na język, nie były łatwe?

Ks. Frank Mbida: Tak. W Kamerunie formacja do kapłaństwa trwa 9 lat i biskupi z naszej metropolii, po pierwszej części formacji, czyli propedeutyce i filozofii, zdecydowali, żeby kilku naszych kleryków, w porozumieniu z diecezją łomżyńską, kontynuowało studia w Polsce. Wiadomo jednak, że najpierw trzeba było nauczyć się języka. Wtedy trafiliśmy do Akademii Polonijnej w Częstochowie. Było nas czterech, po dwóch w każdej grupie. Po intensywnym kursie języka, trafiliśmy do łomżyńskiego seminarium duchownego za czasów bp. Stanisława Stefanka, który kiedyś był

biskupem pomocniczym w Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Tam skończyliśmy seminarium, przyjęliśmy święcenia diakonatu w katedrze łomżyńskiej, potem kapłańskie w Kamerunie. Po święceniach arcybiskup skierował mnie na dalsze studia doktoranckie w Polsce, na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego - mówi ks. Frank Mbida, który od listopada jest wikariuszem w parafii na Mierzynie.

Kiedy zorientował się ksiądz, że kapłaństwo jest jego powołaniem?

Już w trakcie przygotowań do I komunii świętej mój proboszcz, który potem rozmawiał z moimi rodzicami, zauważył, że byłem dobrze przygotowany do sakramentu i odpowiadałem na wszystkie pytania. Ksiądz stwierdził, że może pójść do seminarium. I chociaż w wieku 9 lat jeszcze na poważnie o tym nie myślałem, to po I komunii świętej zacząłem się nad tym zastanawiać. Pragnienie umocniło się, kiedy zostałem ministrantem. A zostałem nim przypadkowo. W młodości byłem dobrym piłkarzem, dlatego grałem ze starszymi chłopcami. Ci zapragnęli zostać ministrantami, więc po jednej z niedzielnych mszy św. czekałem na nich, gdy poszli się zapisać. Ku mojemu zaskoczeniu, od szefa ministrantów ja też dostałem propozycję, żeby służyć przy ołtarzu i tak się zaczęło. Z tym wyjątkiem, że ja służyłem 15 lat, a oni po roku czy dwóch zrezygnowali. Od tego momentu zacząłem pogłębiać swoje pragnienie bycia księdzem, potem trafiłem do Niższego Seminarium Duchownego.

Jaka była reakcja rodziców, kiedy dowiedzieli się, że ich syn idzie do seminarium?

Ze strony mamy była radość, ale i niedowierzanie. Moja świętej pamięci mama nigdy nie wtrącała się do takich ważnych decyzji życiowych, ale czułem, że mnie dopingowała razem z babcią. Natomiast czułem, że mój tata, choć nigdy nie powiedział tego wprost, miał zastrzeżenia do tego wyboru, myślał o innej drodze dla mnie. Tym bardziej, że tata nie był mocno praktykującym katolikiem, chrzest przyjął jako dorosły, nie rozumiał istoty kapłaństwa. Otwarcie nie wyraził sprzeciwu, jednak miał nadzieję, że ta decyzja z czasem się zmieni. Do pewnego czasu miał taką nadzieję, ale później pogodził się z moim wyborem.

Jak trafił ksiądz do Szczecina?

Też wydaje mi się, że to Opatrzność. Podczas studiów doktoranckich, które rozpocząłem w październiku 2008 roku poznałem księdza, który zaprosił mnie na tereny Pomorza Zachodniego po raz pierwszy. Potem odwiedzałem go od czasu do czasu na Mierzynie, przyjeżdżałem z pomocą. Ks. proboszcz Zbigniew Wyka powiedział, że jeśli nie mam nic przeciwko i moje władze na to pozwolą, to mógłbym spróbować pracy duszpasterskiej w Polsce. Przyjąłem tę propozycję, zarówno mój arcybiskup, jak i abp Andrzej Dziega zgodzili się. Wyrażam wdzięczność abp Andrzejowi, że mnie przyjął do diecezji.



Do niedzielnej homilii przygotowuję się już od poniedziałku.
Fot. Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

Czy to już będzie stała postługa na Ziemiach Zachodnich?

Jak byłem w seminarium, bardzo zależało mi na powrocie do Kamerunu, żeby tam pracować i służyć, natomiast teraz podchodzę do powrotu z wielkim dystansem. Kościół jest jeden. Jeżeli mam tu służyć, to będzie tu moje miejsce. Dla mnie już nie ma znaczenia, czy to będzie tu, czy w Kamerunie. Abym tylko był dobrym kapłanem, służył Bogu i ludziom, gdziekolwiek Bóg mnie pošle. Zrobię tak, jak zadecydują biskupi.

Jak wygląda sytuacja w Kamerunie po wizycie papieża Benedykta XVI? Przecież papież pochodzi z Niemiec, a to niemieccy misjonarze rozpoczęli ewangelizację na tych ziemiach.

Wizyta papieża w 2009 roku była dla Kamerunu wielkim testem dojrzałości w katolickiej wierze. Przypominam, że papież Jan Paweł II był w Kamerunie dwa razy: w 1985 roku i w 1995 roku. Te dwie wizyty papieża, dziś błogosławionego są motorem napędowym dla rozwoju Kościoła w Afryce, a szczególnie w Kamerunie, który jak mówią jest małą Afryką. Nie trzeba bowiem odwiedzać całej Afryki, a wystarczy być tylko w Kamerunie, gdzie jest różnorodność pogodowa, kulturowa, krajobrazowa. Ta wizyta Benedykta XVI więc była dla nas testem czy coś się zmieniło po 1995 roku, czy Kościół poszedł do przodu. Rodziły się zupełnie inne problemy: wojny domowe, wzrastająca bieda. Z moich obserwacji wynika, że Afryka cofa się pod względem gospodarczym, jest coraz gorzej. Pamiętam lata 80., miałem bardzo szczęśliwe dzieciństwo. I wcale nie pochodzę z bardzo zamożnej rodziny. Papież Benedykt XVI trafił do Afryki zranionej, podzielonej, która jest w ogniu wojen domowych. Myślę, że nasz Kościół, pomimo tych przeciwności i prześladowań (np. ostatnie wydarzenia w sąsiedniej Nigerii), pokazał, że cały czas walczy. A to, że papież z Niemiec przyjechał do Kamerunu miało historyczny wymiar dla nas wszystkich.

Miałem okazję słuchać księdza homilii podczas mszy św. dla obcokrajowców 6 stycznia w szczecińskiej katedrze. Krótka, trafna, konkretna. Jakich rad udzieliłby ksiądz kapłanom posługującym na Ziemiach Zachodnich, by mówili w sposób treściwy, krótki i trafiający do wiernych, bo chyba właśnie takie są księdza kazania?

Jestem kapłanem niespełna 4 lata i nie czuję się kompetentnym, żeby udzielać takich rad. Przyznaję jednak, że szkoła homiletyczna w Polsce jest na bardzo wysokim poziomie. Mieliśmy prof. Wojciecha Turowskiego z KUL-u, który nas uczył w Łomży i widzę, że jest pewien praktyczny aspekt w polskim kaznodziejstwie, który musi być przestrzegany. Po pierwsze, do niedzielnej homilii przygotowuję się już od poniedziałku. Potem jest kwestia uwzględnienia ram czasowych. W Afryce 15-minutowa homilia jest zdecydowanie za krótka. Dlatego, że tam są inne standardy i ludzie inaczej patrzą na mijający czas. W Polsce zauważyłem, że nawet gdyby homilia była najpiękniejsza, jeżeli trwa dłużej niż 15 minut, nikt nie będzie chciał jej słuchać. Zauważyłem też z mojego rekolekcyjnego doświadczenia, że wierni w Polsce bardziej słuchają homilii opartej na Biblii. Oczywiście, muszą być przykłady z życia, ale przede wszystkim, homilia musi być wyjaśnieniem Słowa Bożego na dany dzień, a nie mówieniem o innych rzeczach, które nie zawsze mają coś wspólnego z przeżywaniem wiary. Z punktu widzenia człowieka, który przybył tu z innego kraju, mogą powiedzieć, że Polacy są bardzo wrażliwi na tym punkcie.

Dziękuję za rozmowę.

DROGA DO PASCHY CZYLI WIELKI POST W TRADYCCJI PRAWOSŁAWNEJ

Tekst

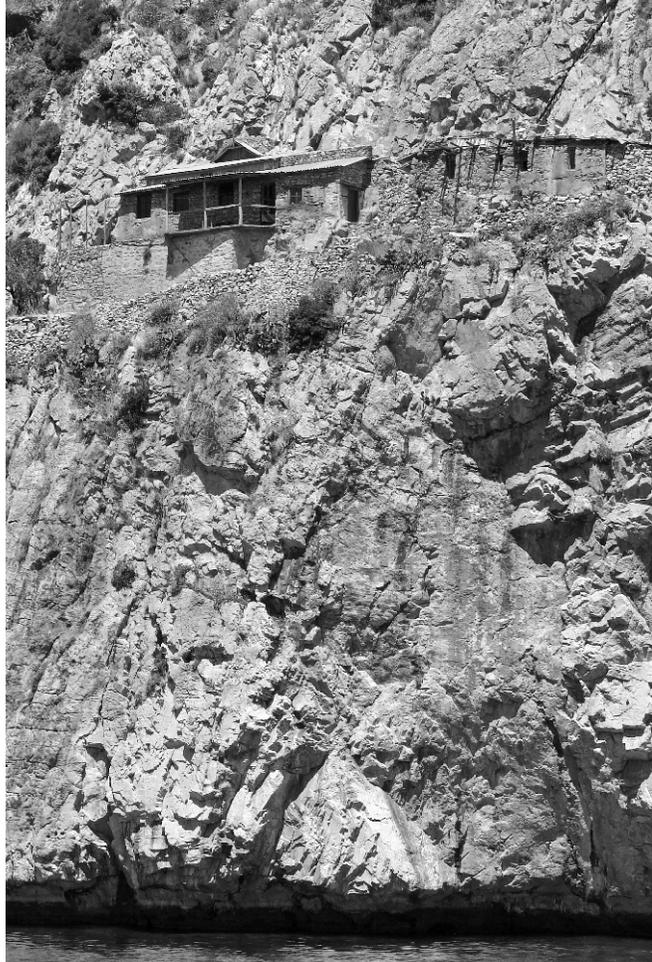
Grzegorz Makal

parafia prawosławna pw.

Św. Mikołaja

Centrum życia i kalendarza prawosławnego jest Zmartwychwstanie Pańskie. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa Cerkiew, co roku, przygotowuje się na spotkanie tego najważniejszego święta przez siedem tygodni Wielkiego Postu.

Jest to czas terapii duchowej, którą Kościół prawosławny w sprawdzony sposób prowadzi od dwóch tysięcy lat. Jej celem jest uleczenie człowieka z grzechów i namiętności, które nim rządzą, zaciemniając jego umysł i serce. Uleczenie nie jest po to, bym stał się dobrym człowiekiem, porządnym obywatelem – to nie cel, tylko skutek uboczny. Oczyszczamy się z brudu i choroby grzechu, by Bóg mógł w nas zamieszkać i by mógł dać nam prawdziwe życie.



Góra Athos. Cela
pustelnika.
Fot. Grzegorz Makal

Dlaczego przed Wielkanocą? Bo przez cały rok najważniejszy cel naszego życia, podstawowa prawda wiary Kościoła umyka nam w codziennej krzątaninie, kurzy się na półce zapomnienia i brudzi od codziennych grzeszków. Na co dzień jesteśmy małostkowi i żyjemy tak, jakby Chrystus nigdy nie przyszedł, nie dał się ukrzyżować i nie zmartwychwstał.

Na czym polega Wielki Post w Kościele prawosławnym? Zawiera się w ascezie połączonej z *pokajaniem się (metanoia)*. Czym jest asceza? Ćwiczeniem, treningiem ciała i ducha. Ciało rezygnuje ze zbędnych pokarmów, a umysł ze zbędnych myśli, nadmiaru słów i bodźców zewnętrznych. Dokarmiamy za to duszę – modlitwą. Każdy trenuje według swoich możliwości, ale jeśli chce się osiągnąć zauważalny postęp, trzeba się trochę wysilić i nie udawać, że podnoszenie widelca zbuduje nam bicepsy. Natomiast *pokajanie* to stan, w którym człowiek szczerze i gorąco żałuje za swoje grzechy przed Bogiem, zawraca ze złej drogi i chce wrócić do Boga. Prawdziwa asceza i autentyczne *pokajanie* są nieosiągalne bez pomocy Bożej. Dlatego Cerkiew bez przerwy o tę pomoc prosi.

Często mamy tendencję do pojmowania postu tylko w wymiarze cielesnym, dlatego Cerkiew w tych dniach naucza nas przez stary hymn: *Próżna, o duszo, jest twoja radość, gdy wstrzymujesz się co prawda od pokarmu, ale bynajmniej nie oczyszczasz się od namiętności... Zapewniam cię, że jeśli nie przestaniesz grzeszyć, post twój okaże się bezużyteczny*. Post to zatem przede wszystkim duchowe oczyszczenie. Jest on również powrotem do miłości, walką wydaną nienawiści, zazdrości, ludzkiej obojętności. Wstrzemięźliwość od pokarmu jest na dalszym miejscu: *Gdy pościmy*

*fizycznie, pośćmy także duchowo! Rozwiążmy wszelkie węzły występku i nieprawości!
Rozdawajmy chleb głodnym i przygarniajmy tych, co nie mają dachu nad głową!
Wyzbijmy się niesprawiedliwych oskarżeń przeciw naszym bliźnim. Nie dawajmy im
powodu do zgorszenia! Odtóżmy na bok uciechy ciała i pokażmy dary naszego ducha...*

Te i podobne teksty rozbrzmiewają podczas nabożeństw na kilka tygodni przed faktycznym początkiem Wielkiego Postu. Cerkiew już wcześniej zapowiada jego nadejście i wzywa do przygotowań. Dlaczego? Ponieważ Kościół prawosławny zdaje sobie sprawę z naszego braku koncentracji i zastraszającego zeświecczenia życia, i wie, że jesteśmy niezdolni do przejścia nagle od jednego duchowego i umysłowego stanu w drugi. Zatem zanim przystąpimy do praktykowania Postu, objaśnia nam jego znaczenie. Temu poświęca się pięć poprzedzających Post niedziel.

Pierwszy sygnał o Poście rozlega się w niedzielę, kiedy czytana jest Ewangelia o Zacheuszu (Łk 19,1-10). Jest to historia człowieka, który był zbyt małego wzrostu, by móc ujrzeć Jezusa, a który tak bardzo tego pragnął, że wspiął się w tym celu na drzewo. Jezus zareagował na jego pragnienie i wszedł do jego domu. Silne pragnienie przełamuje naturalne ograniczenia człowieka: gdy czegoś z pasją pragnie, potrafi zdziałać to, do czego normalnie nie byłby zdolny. Problem polega tu wyłącznie na tym, czy to pragnienie zwraca się w prawidłowym kierunku. Zacheusz chciał ujrzeć Chrystusa i do Niego się zbliżyć. Jego osoba stanowi symbol *pokajania*, które zawsze zaczyna się od pragnienia Boga, pragnienia prawdziwego życia.



Góra Athos.
Ścieżka.
Fot. Grzegorz
Makal

Następna niedziela nosi nazwę Niedzieli o Celniku i Faryzeuszu (Łk 18,10-14). Poświęcona jest pokorze, warunkującej każde prawdziwe *kajanie się*. Faryzeusz chwali się swoimi „pobożnymi” dokonaniem i odchodzi z niczym, a celnik uniża się i zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem. Nawet największa asceza nie znaczy nic, gdy towarzyszy jej próżność, pycha i egoizm. Gapiąc się na czubek własnego nosa trudno jest posprzątać mieszkanie. *Pokajanie* zaczyna się zatem od pokory.

W trzecią niedzielą przygotowawczą do Wielkiego Postu słyszymy przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Mowa w niej o *pokajaniu się* jako o powrocie z wygnania. Łatwo wyliczać na spowiedzi, że naruszyło się post, zaniedbało modlitwy czy wpadło w gniew. Co innego zdać sobie sprawę z tego, że utraciło się piękno duchowe, że złamało się coś bardzo cennego, czystego i kochanego, że znalazło się daleko od prawdziwego życia. Tylko takie zdanie sobie sprawy i jednocześnie gorące pragnienie powrotu i odzyskania straconego domu oznacza prawdziwe *pokajanie się*.

Następna niedziela zwana jest Mięsopestną, gdyż poczynając od niej przepisana zostaje wstrzeźliwość w spożywaniu mięsa. Tego dnia czytany jest fragment Ewangelii mówiący o Sądzie Ostatecznym (Mt 25,31-46). Kościół przypomina nam, że Chrystus będzie nas sądził według kryterium miłości, którą okazaliśmy drugiemu człowiekowi lub się od niej uchyliłiśmy.

Ostatnią niedzielą przygotowawczą i jednocześnie rozpoczynającą już Wielki Post jest Niedziela Przebaczenia, zwana też Niedzielą Wygnania Adama z Raju. Od tej chwili wiemy już, że przeznaczeniem człowieka jest życie w Raju, poznanie Boga i życie z Nim. Grzech pozbawił go tego i ziemską egzystencja jest dla nas wygnaniem. Chrystus, Zbawiciel świata, otwiera jednak bramę do Raju każdemu, kto za Nim podąży. Cerkiew tu na ziemi ukazuje nam piękno Jego Królestwa i przemienia nasze życie w pielgrzymowanie do ojczyzny.

Tego dnia po nabożeństwie, poczynając od proboszcza wszyscy wierni proszą siebie nawzajem o wybaczenie. Wybaczamy swoim bliskim i swoim wrogom, aby i nam Bóg wybaczył i pomógł doczekać Wielkanocy.

CHRZEŚCIJAŃSKI WSCHÓD WOBEC WIELKIEGO POSTU

- KILKA REFLEKSJI O NAWRÓCENIU I POKUCIE

Tekst

Ks. Robert Rosa

parafia greckokatolicka pw.

Opieki Najśw. Bogurodzicy

Zbliżający się okres Wielkiego Postu zwykle powoduje, że wierzący planują podjąć jakieś praktyki pokutne, myślą o wyrzeczeniach. Wszystko to jest potrzebne, aby dobrze przygotować się do przeżywania Święta Świąt, czyli Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Wielkopostne praktyki mają nam pomóc w odwróceniu się od grzechu i zbliżeniu do Boga, naszego Stwórcy i Zbawiciela. Wielki Post, przeżywany przecież każdego roku, jest kolejną szansą na zrozumie rzeczywistości grzechu, którą częstokroć postrzegamy wyłącznie w kategoriach moralnych. Pojmowanie grzechu w taki sposób objawia się niekiedy w pytaniu, które zadaje się kapłanowi: czy jest grzechem taki a taki czyn? A jeśli jest grzechem, to ciężkim czy lekkim? W kontekście tego typu pytań trzeba zauważyć, iż taka mentalność stwarza niebezpieczeństwo zagubienia istoty rzeczywistości grzechu, który przecież niezależnie od tego, czy jest ciężki czy powszedni, stanowi przede wszystkim obrazę Boga, gdyż przeciwstawia się miłości Boga do nas i odwraca od Niego nasze serca.

W nawróceniu należy nazwać popełnione przez nas wszystkie grzechy, można by powiedzieć „po imieniu”. Dodatkowo **metanoja** (gr. μετανοια - **nawrócenie**) wymaga od każdego syna/córki marnotrawnego, aby koniecznie uznać swoją grzeszność. Niekiedy przyjmuje się, że „siedzibą” grzechu jest „serce człowieka”. Właśnie ono może zabezpieczyć człowieka wierzącego przed nieuzasadnionym poczuciem bezgrzeszności i samozadowolenia moralnego. Nieraz bowiem człowiek ma świadomość tego, że grzeszy, ale niejako dystansuje się od tej świadomości. A taka postawa może prowadzić do zatwardziałości serca. Dlatego Wielki Post może stać się okazją do potrząśnięcia sercem ludzkim, aby na nowo nie tylko zrozumiało, ale i poczuło tragedię grzechu i jego konsekwencji.

Niezliczeni pisarze kościelni, układając hymny liturgiczne czy pisząc teksty nabożnych pieśni, w ciągu wieków na różne sposoby starali się potrząsnąć sumieniami ludzkimi. W religijności rzymskokatolickiej w Polsce przykładem może być w tym względzie nabożeństwo „Gorzkich Żalów”, które w uczestniku ma wzbudzić żal: „Gorzkie żale, przybywajcie, serca nasze przenikajcie. Rozpłyńcie się ma źrenice, toczcie smutnych łez krynice. (...) Uderz, Jezu, bez odwłoki w twarde serc naszych opoki!”. I w dalszej części modlitwy: „Oby się serce we łzy rozpływało, że Cię, mój Jezu, sprośnie obrażało! Żal mi, ach, żal mi ciężkich moich złości, dla Twojej miłości”.



Krzyż autorstwa
prof. J. Nowosielskiego,
cerkiew greckokatolicka
w Górowie Iławeckim,
Fot. B. Tchórz.

Na chrześcijańskim Wschodzie podobną rolę odgrywa **Wielki Kanon Pokutny św. Andrzeja**, biskupa z Krety, żyjącego w VIII wieku. Kanon ten, podzielony jest na 4 części, odmawia się go w ramach komplety (ukr. poweczirja) od

poniedziałku do czwartku I tygodnia Wielkiego Postu, tak w Kościele greckokatolickim, jak i Kościele prawosławnym. Natomiast w całości czytany jest on w czwartek piątego tygodnia Wielkiego Postu na jutrzni.

Św. Andrzej z Krety wielokrotnie w kanonie odwołuje się do wydarzeń zawartych w Piśmie Świętym. Przypomina też nieustannie o zatwardziałości ludzkiego serca i wzywa do opamiętania grzeszników. W jednym z hymnów tego kanonu grzesznik sam wyznaje: „Przewyższyłem zabójstwo Kaina, dobrowolnie stałem się mordercą sumienia duszy, gdyż pobudzając ciało, gnębiłem je niecznymi uczynkami” (por. Rdz 4,8). Autor kanonu podkreśla także sędowniczą rolę sumienia ludzkiego: „Dlatego sam się oskarżam, dlatego sam się osądzam, ja, potępiony przez własne sumienie, nad które w świecie nie ma nic surowszego. Sędzio mój i Odkupicielu, Wszzechwiedzący! Oszczędź, zbaw i ocal mnie, Twojego sługę!”.

Dusza porównana jest do syna marnotrawnego: „Roztrwoiłem, Zbawicielu, bogactwo mej duszy w rozpuście, wyjąłowiłem ją z bogobojnych plonów, dlatego z łkaniem błagam: miłosierny Ojcze, pospiesz ku mnie ze swoim zmiłowaniem!”. Natomiast jednoznacznie osądzona została faryzejska postawa poczucia bezgrzeszności: „Celnik został zbawiony i jawnogrzesznica została oczyszczona, zaś faryzeusz, chwając się, został osądzony. Bowiem 'zmaż moje winy' wołał pierwszy, 'zmiłuj się nade mną' — druga, zaś ostatni, w zachwycie nad sobą 'Boże, dziękuję Ci' i inne szaleńcze słowa” (por. Łk 7,46-47; 18,11.14).

Teksty kanonu pokutnego św. Andrzeja z Krety podkreślają także ułomność i słabość człowieka pokutującego: „Nie oczekuj ode mnie godnych owoców pokuty,

albowiem siły moje zostały wyczerpane. Daruj mi, jedyny Zbawco, zawsze skruszone serce i pokorę ducha, abym uczynił z nich miłą Tobie ofiarę". Nie pozostaje nam więc nic innego, jak przy pomocy łaski Bożej w tym czasie szczególnym, jakim jest Wielki Post, odwrócić się od grzechu, aby dostrzegł w nas Chrystus łotra dobrego. Tylko wtedy bowiem wraz z Chrystusem zmartwychwstałym będziemy mogli zmartwychwstać do życia wiecznego. W tej drodze pomagają nam w sposób szczególny liturgia wielkopostna:

*„Jeden łotr Ci urągał, a drugi oddał Ci chwałę, wisząc obok Ciebie na krzyżu.
O litościwy! Ujrzyj we mnie łotra dobrego, który
rozpoznał w Tobie Boga i otwórz przede mną drzwi chwalebne Twojego
Królestwa”.*

z Wielkiego Kanonu św. Andrzeja z Krety (por. Łk 23,39-42)

Mówiąc o Wielkim Poście w Kościele Wschodnim, nie można nie wspomnieć o **modlitwie pokutnej św. Efrema Syryjczyka**, która naznacza cały ten okres. Wschodni chrześcijanie tj. grekokatolicy i prawosławni, mają dzięki niej możliwość korzystania ze wspaniałego „konspektu” w osobistym wysiłku wielkopostnym i w rozwoju duchowym. Można uznać, że jej punktem kulminacyjnym jest niepotępienie nikogo oraz pokorna prośba, aby Bóg dał nam widzieć nasze grzechy. Wielokrotnie powtarzając jej słowa, można uświadomić sobie, że trzeba pościć nie tylko postem ciała, ale także postem duszy - tak, byśmy żyli nie samym chlebem, lecz także słowem płynącym od Boga. Poniżej znajduje się tekst wspomnianej modlitwy i wyjaśnienie, jak ją odmawiać. Zachęcam do skorzystania...

Modlitwa Św. Efrema

Panie i Władco życia mojego,

ducha lenistwa, niedbalstwa, żądzę władzy i pustostowania oddał ode mnie.

(pokłon do ziemi)

Ducha czystości, pokory, cierpliwości i miłości daruj mi, słudze Twemu.

(pokłon do ziemi)

*Tak, Władco i Królu, daj mi widzieć grzechy moje i nie osądzać brata mego,
albowiem błogosławiony jesteś na wieki wieków. Amen.*

(pokłon do ziemi)

Dalej odmawia się cztery razy:

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

(robimy znak krzyża i stojąc wykonujemy mały pokłon)

Boże oczyść grzechy moje i zmiłuj się nade mną.

(znak krzyża i mały pokłon)

Bardzo wiele nagrzeszyłem, Boże przebacz mi.

(znak krzyża i mały pokłon)

Następnie powtarza się całą modlitwę św. Efrema, z jednym pokłonem do ziemi na zakończenie:

*Panie i Władco życia mego,
ducha lenistwa, niedbalstwa, żądz władzy i pustostowia oddal ode mnie.
Ducha czystości, pokory, cierpliwości i miłości daruj mi, słudze Twemu.
Tak, Władco i Królu, daj mi widzieć grzechy moje i nie osądzać brata mego,
albowiem błogosławiony jesteś na wieki wieków. Amen.*
(pokłon do ziemi)

Opracowano na podstawie: M. Blaza „Wielki Post - czas w którym szczególnie pragniemy odwrócić się od grzechu”, O. Clement „Trzy modlitwy”

GENIUSZ DZIECKA

Tekst

Anna Próchniak
parafia rzymskokatolicka pw.
Świętego Krzyża

Jedno słowo - dziecko. Z czym nam się kojarzy? Co dla nas znaczy? Z pewnością każdy wie kim jest dziecko, wszyscy mamy jakieś skojarzenia z nim związane. Najczęściej są to skojarzenia niezbyt przyjemne, bo dziecko często płacze, krzyczy, ciągle czegoś chce, jest niegrzeczne, nie słucha się itd. Do tego stosunek do dzieci wciąż pozostawia wiele do życzenia! Wciąż myślimy, że dzieci mają się słuchać dorosłych i nie mają nic do gadania. To bardzo stara zasada, tak było w starożytnej Grecji, Rzymie, nawet w Izraelu. Dziecko nie było nikim specjalnie ciekawym ani godnym zachwytu. Dziś teoretycznie jest lepiej, nad dziećmi się rozczulamy, jakie są słodkie i kochane, ale tak naprawdę nie widzimy ich prawdziwej cudowności. Uważamy, że to my, dorośli jesteśmy najmądrzejsi, a dzieci są jeszcze takie głupie i naiwne, więc mają się słuchać starszych i być cicho. Nie dajemy im prawa wyboru nawet w prostych sprawach, to my wszystko ustalamy, a dziecko ma się słuchać. Czasem stosunek do dzieci przejawia się w ironii i lekceważeniu.

Tymczasem w dzieciach drzemie olbrzymi potencjał! Choć uważamy je czasami za głupie, naiwne i niedoświadczone, są bardzo mądre. Choć nie mają specjalnie wyuczonej wiedzy, choć nie znają życia, są jednak pod pewnymi względami mądrzejsze od nas, dorosłych. Po pierwsze dzieci mają bezbłędne wyczucie drugiej osoby, nie baczą na interesy czy korzyści. Dziecko wyraźnie czuje, kto z naszych znajomych jest szczerzy i życzliwy, a kto tylko takiego udaje. Może się zdarzyć, że na widok jednych gości się uśmiecha, gaworzy, chętnie się wita i rozmawia, a na widok innych jest drażliwe i płaczliwe, chowa się i nie chce wyjść. Po drugie dzieci są szczerze i prawdomówne. Żadne dziecko nie rodzi się z umiejętnością kłamania. Dziecko wszystko, co przeżyło opowiada dokładnie tak, jak było. Mówi, co myśli i czuje, nie liczy się z tym co wypada, a co nie. Dziecko zawsze jest sobą. Dzieci także cechują się



W dzieciach drzemie olbrzymi potencjał!
Fot. Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

szczerą i ufną wiarą. Zauważmy, że dziecko, które idzie do pierwszej Komunii Świętej nie mówi, że przyjmie opłatek, ale że Pan Jezus przyjdzie do jego serca. Zwróćmy uwagę, że dzieci często nie płaczą na pogrzebie kogoś bliskiego. Wcale nie dlatego, że nie kochają tej osoby, ale one myślą, że babcia czy ciocia przebywa w niebie i jest szczęśliwa. Jeśli idzie na cmentarz na grób babci, to jakby szło do niej do domu. Rozmawia z nią, opowiada. To jest właśnie ten olbrzymi potencjał dziecka! Skąd się on bierze? To jest dar od Boga! Wierzę, że dzieci przychodzą na ten świat w pełni przesiąknięte jakąś anielską naturą. To stąd są ufne, szczerze i czyste.

Niestety z nami dorosłymi bywa bardzo różnie. Najczęściej jednak, gdzieś zatraciliśmy tę swoją dziecięcą niewinność. Zadajemy się z kimś kogo nie lubimy, bo to nam przynosi jakieś korzyści. Kłamiemy ze strachu lub żeby coś osiągnąć. Jeśli coś dzielimy to więcej przeciągamy na swoją stronę. Efekt jest taki, że wszyscy często jesteśmy już tak zmienieni, że nie uważamy tego za złe, a wręcz przeciwnie nazywamy takie zachowania „dyplomacją” albo „znajomością życia”. Jaka to jednak znajomość życia, skoro często nasze przyjaźnie się rozpadają, bo patrzyliśmy na kogoś przez jakąś maskę lub zależało nam tylko na doraźnej korzyści?

Nic dziwnego, że Pan Jezus powiedział: „jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdzicie do królestwa niebieskiego”. I z pewnością nie chodziło o to byśmy na nowo byli karmieni, myci, płakali w pieluszkach, itd., ale właśnie o tę prawdziwą szczerość, sprawiedliwość oraz bezgraniczną wiarę. Nic dziwnego, że Jan Paweł II tak bardzo kochał dzieci. On widział w nich przyszłość ludzkości i Kościoła, czuł ich olbrzymi potencjał. Także i my od dziś spójrzmy inaczej na dzieci, nie jak na osoby głupie i naiwne, ale jak na kogoś bardzo mądrego, kto posiada mądrości, których nie uczą na żadnych uniwersytetach. I bierzmy z nich przykład - z ich szczerości, prawdomówności, sprawiedliwości, a zwłaszcza szczerzej wiary. Tylko wówczas mamy szansę na nasze osobiste szczęście.

WIELKOPOSTNE WYRZECZENIA

Tekst

Barbara Wróblewska

parafia rzymskokatolicka pw.

Świętego Krzyża

Wielki Post jest okresem przygotowania do najważniejszego chrześcijańskiego święta Zmartwychwstania Pańskiego, poprzedzonego śmiercią Chrystusa na krzyżu. Dlatego okres ten jest tradycyjnie zachętą do pokuty i nawrócenia, w którym mają pomagać nam post, jałmużna i modlitwa. „Okresy i dni pokuty w ciągu roku liturgicznego (Okres Wielkiego Postu, każdy piątek jako wspomnienie śmierci Pana) są w Kościele specjalnym czasem praktyki pokutnej. Okresy te są szczególnie odpowiednie dla ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń, jak post i jałmużna, braterskiego dzielenia się z innymi (dzieła charytatywne i misyjne)” - tak stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 1438. Dalej Katechizm przypomina nam, że najpierw Chrystus jako Bóg i Człowiek przeszedł tę drogę przed nami. „Kuszenie Jezusa ukazuje w jaki sposób Syn Boży ma być Mesjaszem w przeciwieństwie do tego co proponuje Mu Szatan i co ludzie pragną Mu przypisać. Dlatego właśnie Chrystus zwyciężył kusiciela dla nas „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15). Kościół co roku przez czterdzieści dni Wielkiego Postu jednoczy się z tajemnicą Jezusa na pustyni. Właśnie w tym okresie Kościół zachęca do podjęcia dobrowolnych praktyk wielkopostnych poprzez odmówienie sobie określonych przyjemności, czy też pewnych rodzajów jedzenia albo ograniczenia jego ilości. Mają one na celu przygotowanie się do świąt wielkanocnych poprzez duchowe złączenie z ofiarą Chrystusa. Same podejmowane praktyki różnorodnych wyrzeczeń nie wystarczą, jeżeli będą pozbawione swojej duchowej istoty. Dlatego tak ważny jest wymiar duchowy tych praktyk, skłaniający nas do tego, abyśmy pochylili się nad tajemnicą Zmartwychwstania, które poprzedzone było czterdziestodniowym pobytem Chrystusa na pustyni a następnie drogą krzyżową. W tym celu Kościół proponuje nam, abyśmy wykorzystali post, jałmużnę i modlitwę.

Jednak niektórzy pytają: Czy musimy koniecznie się umartwiać, aby przygotować się do świąt wielkanocnych? Czy nie wystarczy, że kupimy kielbasę, upieczemy babkę i posprzątamy mieszkanie? Zewnętrzne przygotowanie do świąt również jest ważne, ale nie najważniejsze, ponieważ bez duchowego wymiaru, staje

się tylko świątecznym zwyczajem i kolorową fasadą. Dlatego zaufajmy nauce Kościoła i wejdźmy głębiej w przygotowania wielkopostne. Tym bardziej, że każde wyrzeczenie podejmowane przez człowieka po pewnym czasie uświadamia mu, że jest w stanie bez czegoś żyć, na przykład bez papierosów, alkoholu czy telewizji. Ta nowa świadomość sprawia, że człowiek się umacnia nie tylko duchowo, ale również psychicznie. Sprawia, że czuje się silniejszy. Ważne jest też to, aby podejmowane wyrzeczenia dopasować do tego, co w naszym życiu wymaga zmiany. Być może postanowienie, że nie będę jeść słodczy w tym okresie wcale nie jest dla mnie trudne, ponieważ na ogół nie lubię słodczy. Istotą wyrzeczenia jest to, aby wymagało od nas pewnego nakładu pracy i czasu, dlatego może ograniczając spożywanie alkoholu lub oglądania telewizji zaoszczędzony czas należy poświęcić rodzinie, a może należy znaleźć czas na spotkanie dla kogoś, komu dawno to już obiecaliśmy? To od nas zależy, co chcemy zmienić, i jakie podejmiemy wyrzeczenie, jednak najważniejsze jest, aby podjąć ten trud pracy nad sobą.

Człowiek powołany został przez Pana Boga do rzeczy wielkich, został powołany do miłości. Dlatego nasza mała ofiara wyrzeczeń wielkopostnych powinna być zjednoczona z ofiarą Chrystusa, gdyż wtedy nabiera ona głębszego wymiaru. To On umarł właśnie z miłości do człowieka i poniósł ofiarę odkupieńczą. Niech miłość do Chrystusa motywuje nas do podjęcia wyrzeczeń wielkopostnych, które przygotowują nas do wspaniałych świąt Zmartwychwstania Pańskiego.



Wielki Post jest okresem przygotowania do najważniejszego chrześcijańskiego święta Zmartwychwstania Pańskiego, poprzedzonego śmiercią Chrystusa na krzyżu.
Fot. Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

PRZEMYSŁAW BABIARZ

O SWOJEJ
PRACY I NAJWIĘKSZYM
KOMENTATORSKIM WSPOMNIENIU

Rozmawiał
Piotr Kołodziejski
parafia rzymskokatolicka pw.
Matki Bożej Jasnogórskiej

W telewizji pojawił się Pan na początku lat 90. Z informacji, które czytałem wynika, że pierwsza impreza, którą Pan skomentował to był 1995 rok i Halowe Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce, potem były Zimowe Igrzyska w Nagano. Które wydarzenie utkwiło Panu w pamięci i czy wiąże się z tym jakaś szczególna anegdota?



Przemysław Babiarczyk
Fot. Piotr Sawiński

Nie wiem czy to będzie anegdota, ale zawsze dla komentatora sportowego największym wydarzeniem jest skomentowanie wielkiego sukcesu. Sukces niesie, w pewnym sensie sportowcy udzielają nam swojego zwycięstwa. Jeżeli komentator często będzie komentował porażki, to jakoś tak będzie kojarzył się odbiorcom i słuchaczom, dlatego największym wydarzeniem w mojej biografii komentatora jest finałowy wyścig Otylii Jędrzejczak na 200 metrów motylkiem podczas Igrzysk Olimpijskich w Atenach w 2004 roku. Tak się złożyło, że zostałem również komentatorem pływania. Decyzja zapadła trochę ponad rok przed igrzyskami. Wiązała się z innym rozdziałem obowiązków przewidywanych na igrzyska w Atenach. Nie miałem się wtedy zajmować lekkoatletyką, tylko wybrać sobie jedną z dwóch dziedzin. Wybrałem pływanie i wysłano mnie na szereg imprez, „żebym otrząsał się”



Otylia Jędrzejczak.
Fot. Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

z tą dyscypliną. Miałem świetnych przewodników i nauczycieli m.in. Jana Wiederka, do dziś często komentuję z nim wielkie zawody, ale też inne wybitne postaci polskiego pływania, z którymi się kontaktowałem i które wiele mnie nauczyły. I tak doszło wreszcie do Olimpiady, na którą Otylia jechała w glorii rekordzistki świata na 200 m, ale startowała też na 100 m motylkiem i 200 m dowolnym. Zdobyła w jeden dzień dwa srebrne medale i niby się cieszyła, ale wiadomo, że Otylia zawsze chce wygrywać. Czekaliśmy na ten najważniejszy wyścig, w którym rywalizowała z Petrą Thomas z Australii. Jedna na trzecim, druga na szóstym torze. To był niezapomniany wyścig. Otylia zaczynała dość spokojnie, nieco wolniej od najgroźniejszej rywalki, a trzecia długość basenu 50-metrowego była jej atakiem. I tak też było, ale kiedy nastąpił ostatni nawrót i wydawało się, że Otylia przejdzie Petrę Thomas, Australijka też zaczęła finiszować i finisz był bardzo gorący, bo Australijka była blisko, na szczęście Otylia wygrała. Radość była niesłychana. Człowiek czuje, że tworzy się historia. To był pierwszy w historii Polski złoty medal wywalczony przez pływaka na Igrzyskach Olimpijskich. Cała reprezentacja zdobyła w Atenach tylko 10 medali, z czego 3 przypadły Otylii, a ja miałem to szczęście komentować te sukcesy wspólnie z Janem Wiederkiem. Czasem przychodził do nas Paweł Słomiński na stanowisko komentatorskie. To do dziś moje największe wspomnienie komentatorskie.

Drugi konik to lekkoatletyka. Czy liczy pan na powtórkę występu polskich zawodników z MŚ w Berlinie w 2009 roku, gdzie zdobyli 8 medali?

Berlin był pewnym ewenementem. Wiele rzeczy się cudownie złożyło, więc nie liczymy na 8 medali w lekkiej atletyce w Londynie. Oczywiście, zawsze wszystko jest możliwe, ale patrzmy realnie. Nic dwa razy się nie zdarza. Liczę, że lekkoatleci przywiozą jakiś medal z Londynu. Jest kilku kandydatów. Może Tomek Majewski pokusi się o obronę



tytułu mistrza olimpijskiego w pchnięciu kulą, chociaż nie będzie mu łatwo, może Piotrek Małachowski w rzucie dyskiem, a może tyczkarz Paweł Wojciechowski. Mówi się, że los daje na trzy szanse jeden medal. Zobaczymy. To jest wielka mobilizacja wszystkich krajów świata, więc z każdego medalu trzeba się cieszyć. Nie mam w tej chwili żadnych bliższych intuicji, natomiast wierzę, że lekkoatleci na pewno przywiozą medal, ale nie wiem jaki.

Paweł Wojciechowski
pobił w Szczecinie rekord
Polski w skoku o tyczce.
Fot. Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

Jest pan komentatorem sportowym, ale również pojawia się pan w niektórych programach religijnych. Czy można dziennikarsko łączyć te dwie dziedziny?

Wszystko zależy od tego, czym się człowiek interesuje, co czuje i co go pasjonuje. Mnie interesuje i pasjonuje sport; interesuje, choć to może niedobre słowo w tym przypadku, ale interesuje wiara, która jest gdzieś w sercu. Mam już 48 lat i zawsze byłem związany z wiarą i ze sportem. Dlaczego nie mógłbym tego robić w pracy? Tak się składa, że mogę.

Dziękuję za rozmowę.

CO Z TĄ PRZYJAŹNIĄ?

Tekst

Barbara Wróblewska

parafia rzymskokatolicka pw.
Świętego Krzyża

Wielu ludzi analizując funkcjonowanie jednostek w społeczeństwie próbowało zgłębić znaczenie przyjaźni w życiu człowieka. Przyjaźń to bardzo wyjątkowa więź z drugim człowiekiem. Jej podstawą jest szczerłość i zaufanie, jednak rządzi się ona swoimi prawami. Tylko przed przyjacielem otwieramy się i stajemy takimi, jakimi jesteśmy. Zdejmujemy maski, bo to jest ktoś, kto nas zna, a my nie musimy niczego udawać. To przyjaciel jest zwierciadłem, w którym możemy się przejrzeć. Nie zawsze odbicie, które widzimy, podoba się nam. Nie zawsze też z łatwością przyjmujemy prawdę, którą mówi nam o nas samych. Lubimy słuchać, gdy inni nas chwala, gorzej jest, gdy wytyka się nasze wady, np. że się zawsze spóźniamy, że jesteśmy apodyktyczni, zbyt skrupulatni lub brak nam odwagi. Często tylko przyjaciel potrafi otworzyć nam oczy na to, że powinniśmy coś zmienić w swoim życiu: to trochę boli, ale tylko tak można ruszyć z miejsca. Wiedza prowadzić może do pracy nad sobą, a ta z kolei do zmiany, której jednym z rezultatów jest pogłębienie więzi przyjaźni.

Niedawno usłyszałam opinię, że w dzisiejszych czasach trudno o prawdziwą przyjaźń, ponieważ często nawiązujemy tylko powierzchowne znajomości i to nam wystarcza.

Myślę, że tak naprawdę to nam nie wystarcza, ale wolimy pójść na łatwiznę w kontaktach z innymi ludźmi. Rozmawiamy o pogodzie, sporcie czy polityce, a nie o nas samych: o tym, co nas boli ale też cieszy w relacji z naszym przyjacielem. Taka postawa wymaga głębszego spojrzenia na nasze życie i życie naszego przyjaciela.

Dlaczego tak trudno jest troszczyć się o przyjaźń? Tłumaczymy się brakiem czasu, zapędzeniem, obowiązkami, ale gdzieś głęboko tęsknimy za przyjaźnią, która jest na całe życie, która przetrwa wszystko. Przyjaźń składa się z ważnych drobiazgów: wspólnej rozmowy, ciepłej herbaty, uśmiechu, radości serca na widok przyjaciela... i z wielu wspólnie spędzonych chwil. Żeby tak było musimy przez cały czas troszczyć się o przyjaźń, a przede wszystkim poświęcać jej czas. To od nas zależy jakość naszego życia, więc także sama przyjaźń od nas zależy. Być może wielokrotnie nadużywamy słowa przyjaźń, a nie staramy się o to, aby faktycznie wejść w relację z drugim człowiekiem. Czasami ktoś, kto mówił, że jest naszym przyjacielem, niekoniecznie jest nim dalej, bo zawiódł nasze zaufanie, a my nie potrafiliśmy mu zaufać po raz kolejny. Jednakże, czy to jest powód, by zrywać przyjaźń? Gdyby Pan Bóg kierował się taką zasadą - jak Ty mnie zawiódłeś, to ja nie chcę Ciebie znać - już dawno nie mielibyśmy czego szukać u Niego. On jednak zawsze obdarza nas miłością i zaufaniem i daje nową szansę, gdy po raz kolejny upadamy.

Myślę, że w przyjaźni musi być też miejsce na przebaczenie. Każdy z nas popełnia błędy i nie jest idealny, ale sztuką jest, aby przyznać się do tych błędów i starać się pracować nad sobą. Sztuką też jest nie tylko wybaczyć przyjacielowi, ale również samemu sobie, gdy to my zawiedliśmy czyjeś zaufanie. Gdy w przyjaźni nie ma przebaczenia, to relacja z tym człowiekiem umiera, ponieważ zaczyna jej czegoś brakować. Zaczyna brakować jej prawdy. Dlatego troszczymy się i budujemy ciągle od nowa więzi przyjaźni oparte na prawdzie i szczerości, a wtedy nasze życie będzie miało sens.

Prawa, którymi rządzi się przyjaźń można przenieść na wiele obszarów naszego życia, np. społecznego, zawodowego lub wyznaniowego. Dlatego przyjaźń w znaczeniu ekumenicznym jest dla mnie otwarciem się na wiernych innych wyznań, zaakceptowaniem ich takimi, jakimi są i pokazaniem im siebie w prawdzie i szczerości. Tym bardziej, że każde poznanie drugiego człowieka ubogaca, więc tak samo bliższe spotkanie braci w wierze ubogaca nas samych.

Sebastian Roszkowski i Piotr Kołodziejski zapraszają na sportową audycję w Internecie "Sport w Sieci". Ciekawi goście, wśród nich sportowcy, trenerzy, działacze i dziennikarze sportowi z innych mediów. Co miesiąc rozmawiamy o wydarzeniach sportowych w Szczecinie, kraju i na świecie. Zapraszamy do słuchania na www.radio.szczecin.pl/sws. Szukaj nas na Facebooku: <http://www.facebook.com/sws92fm>



„JAK POGODZIĆ NASZE MARZENIA Z PLANAMI BOGA WOBEC NAS?”

Tekst

Izabella Zajączkowska

parafia rzymskokatolicka pw.

św. Jakuba Apostoła

Marzenie. Słyszac to słowo, chyba w myślach każdego z nas pojawia się coś innego. Podczas gdy dorastamy, dojrzewamy wraz z nami kształtują się i precyzują również nasze pragnienia. Także i my sami powstaliśmy z marzenia - pragnienia Boga nas. Mówi nam o tym już Psalm 139: *"Może mnie nie znasz, ale ja wiem wszystko o tobie... Wiem kiedy siedzisz i kiedy wstajesz... Wiem dobrze o wszystkich ścieżkach twoich..."*. Oraz Mt 10, 29-31: *"Nawet każdy włos na twojej głowie jest policzony..."*. A więc zostaliśmy stworzeni do tego, aby marzyć i właśnie to pomaga nam odkryć, kim jesteśmy. Jednak życie często koryguje nasze plany, inni ludzie depczą nasze nadzieje i wtedy nie możemy się pozbierać, czegoś w życiu nie rozumiemy. Nie tak miało być. Chcieliśmy być szczęśliwi, robiliśmy wszystko, aby to się ziściło, modliliśmy się, a jednak nie wyszło. Czy to znaczy, że Bóg chciał nas skrzywdzić, że powinniśmy stracić wiarę w sens marzeń? Nie w tym rzecz. Przyjrzyjmy się bliżej istocie marzenia.

Spójrzmy jakie jest dziecko. Każdy z nas nim był. Ale czy każdy z nas wciąż nosi je w sobie? I czy to właśnie nie ono mogłoby nas uczyć podążania drogami naszych snów? Posiada dwie bardzo ważne cechy, które w czasie dorastania zabierane nam są przez świat zewnętrzny. Upartość i ufność. Ma siły by walczyć o to, czego chce, ponieważ nie skupia się na tym, co powiedzą inni oraz usilnie wierzy, że jest to możliwe do spełnienia. I tego właśnie oczekuje od nas Bóg Ojciec. By w stosunku do Niego być bezbronnym i ufającym jak to niewinne dziecko, które samo nie jest w stanie sobie poradzić. Zamiast się zadręczać porażkami, kalkulować, słuszniej będzie właśnie oddać się w Jego ręce.

W tym wszystkim dużą rolę odgrywa nasza wiara. Przypomnijmy sobie fragment Ewangelii wg św. Mateusza: "Bo zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze: Przesuń się stąd tam!, a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was". Za mało wierzymy. I kiedy nie otrzymujemy tego, co chcemy, tracimy nadzieję, mówimy, że Bóg nas nie wysłuchał. Bo my chcemy wszystko tu i teraz. Nie myślimy o skutkach i okolicznościach, o tym, że być może obecnie nie jesteśmy gotowi, by przyjąć to, co za sobą niesie owa upragniona rzeczywistość. Wyobraźmy sobie taką sytuację. Pewien dziesięcioletni chłopiec od zawsze interesuje się samochodami. Prosi swojego tatę, aby pozwolił mu przejechać się jego autem. Co by się stało z tym dzieckiem gdyby jego ojciec się

zgodził? Zapewne bardzo szybko by się rozbił, bowiem jeszcze nie potrafi kierować samochodem. Spełniając więc jego życzenie ojciec tylko by go skrzywdził. Tak trudne jest, a jednocześnie tak ważne, by kształtować w sobie cierpliwość. Nie zawsze jesteśmy gotowi, by przyjąć to, o co w danej chwili prosimy. Co więcej, tylko kiedy musimy na coś poczekać później to docenimy.

Jednak jak wiemy w tych czasach nie jest łatwo marzyć. Mało kto w ogóle jeszcze wierzy w marzenia. Ludzie mówią nam: zejźdź na ziemię, zajmij się tym, co ważne, żyjesz w wyimaginowanym świecie. Kradną nam to, co mamy najcenniejsze, komentują, krytykują, tłamszą. Ale musimy być na to gotowi. Marzenie łączy się z cierpieniem. Przypomnijmy sobie historię Józefa z Księgi Rodzaju. Jego bracia sprzedali go, tylko dlatego że nie mogli znieść tego że miał marzenia, zdolność tłumaczenia snów. Spędził długi czas w ciemnym więzieniu. Jednak przyszedł dzień, kiedy faraon zawołał Józefa, gdyż usłyszał, że potrafi odczytywać sny i wywyższył go. Pomimo wszystkich ciemności, których Józef musiał doświadczyć, Bóg nie zapomniał o nim. Bo On jest Bogiem wiernym. Nie zapomina o obietnicach, które złożył. A czy nasze pragnienia to nie są właśnie obietnice Boga, które umieścił w naszym sercu? A więc jeśli teraz jesteś w tym więzieniu, odtrąceniu jak kiedyś właśnie był Józef, wiedz że Bóg pamięta o tobie, widzi cię. I przyjdzie czas kiedy i On zawoła cię z otchłani i powie: "Teraz jest twój czas".

Marzenie czasem przychodzi i odchodzi, jednak zawsze wraca. Możemy je odkryć w sobie w różny sposób. Chociażby przypomnijmy sobie nasz ulubiony film, który oglądaliśmy już tak wiele razy. Dlaczego to właśnie ten zapiera nam dech w piersiach? Może widzimy w nim jakiś odnośnik do naszego życia. Dlaczego mężczyźni wybierają te filmy, w których główny bohater musi stoczyć walkę, czeka go przygoda i piękna kobieta? Bo właśnie za tym tęsknią... I to budzi ich do życia. Do serc kobiet natomiast przemawiają te filmy, w których kobieta jest poszukiwana, zdobywana, piękna. Oglądamy takie filmy i płacemy, czując ich odległość od rzeczywistości. Zbyt łatwo zadowolamy się byle czym, czy tak właśnie nie jest? Nie potrafimy czekać.

W naszym życiu pojawiają się oszuści. Oferują nam "szczęście", które tak naprawdę jest tylko iluzją. Uważajmy na nich. Jak ich rozpoznać? Kryją się pod pseudonimem "szybko i małym kosztem". Ulegamy im przez to, że zbyt mało konsultujemy się z Bogiem. Realizujemy scenariusz, który napisał dla nas ktoś inny. Skupiamy się na naszych zranieniach. Boimy się kolejnego cierpienia i dlatego żyjemy z dala od naszych tęsknot, spychamy je do naszej podświadomości, wybieramy to, co łatwiejsze, a nie wartościowsze. Jednak Bóg dał nam tę łaskę, że gdziekolwiek jesteśmy, jakkolwiek żyjemy, nawet wbrew sobie, możemy zmienić swoje życie. Wpierw czujemy się zagubieni, ale i to jest potrzebne! Tylko nasze niezadowolenie sprawi, że ruszymy do przodu, zaczniemy szukać. Musimy się zgubić, aby móc się odnaleźć. Łączy się to z walką, którą trzeba podjąć. Musimy się zmierzyć zarówno z sobą, naszymi przyzwyczajeniami i słabościami, a jednocześnie odnaleźć w sobie odwagę do uniezależnienia się od osób, które są wokół nas i często nie podoba im się

to, co wybraliśmy. Czasami sami musimy "wywrócić nasze życie do góry nogami". Ale po tym wszystkim, po wszystkich sztormach, nasz statek "Życie" dopływa do brzegu...

Pamiętajmy jednak, że tylko Bóg wie co jest dla nas naprawdę dobre. Czasami przecież możemy tkwić w błędzie. Tak było w moim przypadku. Kiedyś bardzo zależało mi na pewnej sprawie, wydawało mi się, że tylko to może dać mi szczęście i nie rozumiałam dlaczego im więcej się o to modłę, tym bardziej jest to niedostępne. Dziś już wiem, że to nie było to. Że Bóg miał dla mnie inny, lepszy plan. Gdyby tamto się spełniło, nie byłabym tym, kim jestem teraz. I mogę otwarcie przyznać, że cieszę się, iż tak się stało i nawet gdybym mogła, nie zmieniałabym tego. Zdajmy sobie sprawę z tego, że przecież jeżeli to, o co prosimy, byłoby dla nas dobre, Bóg na pewno by to spełnił. Przecież Jemu zależy na tym, abyśmy byli szczęśliwi. To On daje nam marzenia, które są drogowskazami na naszej drodze, ale również chce, abyśmy pozwolili Mu się prowadzić. Pewna osoba powiedziała do mnie kiedyś: "Zaplanowałem sobie kiedyś całe moje życie naprzód bardzo szczegółowo, ale okazało się, że moje plany były niczym w porównaniu do tego, co Bóg szykował dla mnie". Możemy być pewni, że Bóg zawsze słucha tego, co do Niego mówimy, nie zawsze może to spełnić, ale jeżeli już to robi, to robi to po swojemu, często w sposób, w który byśmy się nie spodziewali. Zapewne wielu z nas odkrywa w tym pewną sprzeczność. Z jednej strony marzyć, z drugiej pozwolić się prowadzić Bogu. Ale chyba o to właśnie chodzi, aby wziąć na siebie to ryzyko, iść drogą naszych pragnień, a jeżeli się nie uda, to wierzyć, że w przyszłości Bóg pokaże nam, dlaczego tak się właśnie stało.

SIEDEM TYGODNI BEZ, SIEDEM TYGODNI Z...

Tekst
ks. Sławomir Sikora
parafia ewangelicko - augsburska
Świętej Trójcy

Okres Wielkiego Postu przeżywany jest w Kościele ewangelickim według kalendarza Kościoła zachodniego. Nazywany jest częściej Okresem Pasyjnym. Nie chodzi tylko o nazwę, ale o położenie akcentu. Pasja (czyli męka) wskazuje tematykę poruszaną w tym czasie. Oczywiście główna pamiątka męki Chrystusa przypada dopiero w Wielki Piątek, który ewangelicy przeżywają bardzo głęboko. Jednak okres pasyjny w swoim doborze tekstów liturgicznych wyraźnie ma na celu uczynić Wielki Piątek kulminacją refleksji nad znaczeniem śmierci Chrystusa. Mimo niewielkich zmian w liturgii nabożeństwa, szczególną atmosferę tworzą pieśni pasyjne, które zarówno w swojej treści, jak i melodii są bardzo poruszające.

Jak ten okres przeżywają ewangelicy? Myślę, że charakter tego okresu liturgicznego dobrze charakteryzuje akcja Centrum Misji i Ewangelizacji naszego Kościoła „Siedem tygodni bez, siedem tygodni z”. Na czym ona polega? Jesteśmy zachęceni do zrezygnowania z czegoś w okresie od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty. Nie jest dokładnie określone, z czego mamy zrezygnować. Sprawa postu nie jest uregulowana czy narzucona kościelnymi przepisami lub listami duszpasterskimi. Wierni sami powinni zastanowić się, w jaki sposób powinni przeżyć ten czas, aby rezygnując z czegoś, mogli ubogacić swoje życie duchowe i lepiej przygotować się na spotkanie z Ukrzyżowanym w Wielki Piątek. Zatem jedni rezygnują ze słodyczy, mięsa, kawy lub innych artykułów spożywczych. Inni rezygnują z zabawy, słuchania ulubionej muzyki, współżycia małżeńskiego itp. Czemu ma to służyć? Teologia ewangelicka wyraźnie podkreśla, że zbawienie jest z łaski Bożej przez wiarę w Jezusa Chrystusa, więc nie ma mowy o zasłudze człowieka na zbawienie. Łaska Boża nie wyklucza jednak praktyki postu. Post nie może być kojarzony z zasługą, ale jedynie jako pogłębienie życia duchowego człowieka. Rezygnacja z czegoś ma wskazać nam, że wybawienie od grzechów związane było z wielkim poświęceniem się dla nas Syna Bożego. Nasze chrześcijańskie życie jest często związane z koniecznością wyrzeczeń. Aby być wiernym Bogu rezygnujemy czasem z bogactwa, czasem ze sławy, czasem musimy zrezygnować z „bycia fajnym”, lubianym przez wszystkich. To jest to branie na siebie krzyża i naśladowanie Chrystusa. Okres pasyjny to nie tylko rezygnacja, ale również „siedem tygodni z”. Zachęceni jesteśmy do podjęcia w tym czasie również pozytywnych działań. Może to być większa troska o życie modlitewne, medytację ze Słowem Bożym, przeznaczenie pieniędzy na cel charytatywny, odwiedzenie kogoś lub próba naprawy relacji z drugim człowiekiem.

Życzę chrześcijanom wszystkich wyznań, aby ten najbliższy czas, choć może przeżywany na różne sposoby, przyniósł ten sam skutek: ubogacenie wewnętrzne człowieka, zbliżenie do Boga i przygotowanie do spotkania z Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym.

SPOJRZENIE NA SYMBOLIKĘ I ZNACZENIE ŚPIEWU W OKRESIE WIELKIEGO POSTU Z PUNKTU WIDZENIA LITURGII KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO

Tekst

Bartłomiej Pudło

parafia rzymskokatolicka pw.

Matki Bożej Jasnogórskiej

Wielki Post dla wiernych wyznania rzymskokatolickiego ma bardzo wymowny charakter. Okres ten, który rozpoczyna się w Środę Popielcową, a kończy wraz z rozpoczęciem liturgii mszy Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, jest bardzo obfity w swojej treści. Wynika to z bogactwa liturgii, którą Kościół od wieków sprawuje, a która



Fot. Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

ma nas doprowadzić do radosnego świętowania Paschy. Stąd okres Wielkiego Postu jest przede wszystkim związany z przygotowaniem do misterium śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Jest to czas oczekiwania na najważniejsze wydarzenie w Kościele Rzymskim. Samo przygotowanie wyraża rychłe nadejście czegoś wielkiego i niezwykle ważnego, co wymaga zmiany postawy człowieka i dążenia do nawrócenia. Właśnie szczególnie w tym okresie musi dokonać się swoista metanoia – przemiana człowieka, która w sposób symboliczny jest ukazana w obrzędzie posypania głów popiołem w Środę Popielcową, któremu towarzyszy śpiew „Posypmy głowy popiołem”. Bóg poprzez teksty mszalne zawarte w liturgii i w czytaniach wzywa człowieka do spojrzenia na swoje życie i jeszcze pełniejsze zbliżenie się do Niego. Musi dokonać się nawrócenie grzesznego człowieka, co wyraźnie eksponują pieśni (np. „Bliskie jest Królestwo Boże, nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię”).

Nawróceniu pomagają post, modlitwa i jałmużna. O wielu pieśniach zwykło się mówić „pieśni pokutne”. Mają one na celu zwrócenie uwagi człowieka na sprawy Boże, uzmysławiają nam, że po śmierci jest życie wieczne, do którego trzeba się przygotować poprzez nawiązanie głębszej relacji z Bogiem i spojrzenie na drugiego człowieka. Post i inne wyrzeczenia mają sens wtedy, gdy prowadzą do rozwoju duchowego. Człowiek musi sobie zdać sprawę ze swojej słabości, dążyć do oczyszczenia z grzechu i naprawienia wyrządzonych krzywd. Odpuszczenie grzechów jest przejawem miłości Boga do człowieka, a sakrament pokuty i pojednania cennym skarbem Kościoła, który w pieśni „Dałeś nam przykład, o Jezu” śpiewa: „Stać więc pośrodku Kościoła i spójrz na jego pokutę; Ciebie pokornie prosimy, byś przez nią z grzechu nas obmył, (...) chroń nas od dalszych upadków i otocz swoją opieką”. Temat pokuty, nawrócenia, wyrzeczenia się zła i opowiedzenia się za Chrystusem ma swoje odzwierciedlenie w modlitwach, czytaniach mszalnych i antyfonach (na rozpoczęcie mszy i na komunię) i przewija się nie tylko przez szereg pieśni pokutnych,

ale także w wielu pieśniach okresu zwykłego, a także w pieśniach ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, które cierpi za nasze grzechy. One także są wykorzystywane w liturgii. Wyzwolenie od grzechu, wzywianie Bożego Miłosierdzia, skrucha, pokuta, miłość bliźniego, pełne zaufanie Bogu i wreszcie nawrócenie są filarem treści śpiewów na okres przygotowania się do Świętego Triduum.

Wielki Post jest też czasem, w którym często katechumeni przygotowują się do inicjacji. Wejście do wspólnoty Kościoła, które tradycyjnie ma miejsce podczas Wigilii Paschalnej, wyrażone jest w symbolice znaków podczas przyjęcia sakramentu chrztu. Tajemnica „nowego życia” jest uwydatniona chociażby w symbolu wody czy ziarna, które obumiera i się odradza. Kościół otacza opieką wszystkich ochrzczonych, a tych, którzy zeszli z drogi prawdy próbuje na nowo zjednoczyć we wspólnocie i umocnić ich wiarę. Stąd nieodłączne jest włączenie śpiewów chrzcielnych do liturgii i przez to zwrócenie uwagi na obowiązki wynikające z naszej wiary.

W sposób wyjątkowy Wielki Post ukazuje mękę i śmierć Pana Jezusa. Cierpienie, które Chrystus przyjął na siebie dla naszego zbawienia, jest znakiem miłości Boga do człowieka i jest wyeksponowane w Niedzielę Palmową poprzez śpiew lub recytację z podziałem na role Męki Pańskiej. Wtedy rozpoczyna się okres bezpośredniego rozmyślenia nad wydarzeniami poprzedzającymi zmartwychwstanie, do którego doprowadzi nas Triduum Paschalne. Tematyka pasyjna jest także obecna przez cały okres Wielkiego Postu podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej oraz niedzielnych Gorzkich Żali. W naszych realiach istnieje wiele śpiewów opisujących mękę i śmierć Chrystusa oraz adorujących drzewo krzyża (np. „Wisi na krzyżu”, „Krzyżu Święty nade wszystko”, „Stała Matka Bolesciwa”). Są to często przekłady hymnów łacińskich, pieśni katechetyczne, wierszowane historie pasyjne i wielkopostne lamentsy. Koniecznie trzeba zaznaczyć, że swoją treścią nie odpowiadają one okresowi pokutnemu trwającemu do wigilii VI Niedzieli Wielkiego Postu (Niedzieli Palmowej czyli Męki Pańskiej) i – za wyjątkiem wymienionych nabożeństw – nie powinny być wtedy wykonywane. Rzec by można, że każda msza święta jest pamiątką i uobecnieniem męki i śmierci Chrystusa („Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu...”), ale to nie oznacza, by okres Wielkiego Postu był ograniczony do pieśni pasyjnych.



Organy w szczecińskiej katedrze.

Fot. Łukasz Szelemej,
www.szelemej.pl

Warto zauważyć, że Wielki Post przygotowuje wiernych do przeżywania Triduum Paschalnego w dwóch aspektach: jako uniżenie (męka i śmierć) i jako wywyższenie, uwielbienie. Symbolika triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy (Niedziela Palmowa) ukazuje Chrystusa jako Króla i także w specjalnych śpiewach jest wyrażona („Wjeżdża Król nasz, Jezus cichy do Jerozolimy (...) Hosanna, hosanna Synowi Bożemu!“). W innym wymiarze radość widać też podczas IV Niedzieli Wielkiego Postu, tzw. Niedzieli Laetare, w której antyfony na wejście mówi: „Raduj się, Jerozolimo, zbierzcie się wszyscy, którzy ją kochacie. Cieszcie się wy, którzy byliście smutni, weselcie się i nasycajcie u źródła waszej pociechy“. Wielki Post przygotowuje nas do zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią.

Jak widać, bogactwo symboli i tematyki okresu Wielkiego Postu w liturgii Kościoła rzymskokatolickiego ukierunkowuje nas na główny cel ziemskiego życia: zbawienie. Różnorodność tekstów liturgicznych, czytań mszalnych i pięknych śpiewów czyni ten okres wyjątkowym mimo, iż nie jest wtedy wykonywana np. muzyka solowa na organach. Warto wtedy w ciszy i skupieniu zwrócić uwagę na treść pieśni, które przybliżają nas do Boga, jednoczą we wspólnocie i umacniają naszą wiarę.

MINISTRANCI NA WIŚLAŃSKICH STOKACH

Tekst

Łukasz Korkiewicz

parafia rzymskokatolicka pw.

Świętego Krzyża

W dniach 20-28 stycznia br. dwudziestoosobowa grupa ministrantów parafii Świętego Krzyża wraz ze swoim opiekunem ks. Grzegorzem Jankowiakiem przebywała na obozie rekolekcyjnym w Wiśle. Po raz kolejny ministranci wykorzystali tydzień swoich ferii na wypoczynek w tym beskidzkim kurorcie. Mamy już tam swoje przetarte szlaki. Niektórzy z uczestników byli w Wiśle kilka razy, niektórzy natomiast, tak jak autor artykułu, uczestniczyli w obozie po raz pierwszy. Wszyscy z nas uznali pobyt w Wiśle za bardzo udany. Nie ma co ukrywać: bardzo czekaliśmy na sporty zimowe i „białe szaleństwo“, zwłaszcza, że w Szczecinie do momentu wyjazdu prawie nie uświadczyliśmy śniegu.

Na miejscu podzieliliśmy się na dwie grupy. Zaawansowani w zjazdach narciarskich szusowali po najtrudniejszych wiślańskich trasach, między innymi w Nowej Osadzie i w Soszowie. Natomiast grupa młodszych ministrantów pod okiem opiekunów uczyła się z powodzeniem jazdy na dwóch deskach na łagodniejszych górkach. Już po kilku godzinach wielu adeptów mogło samodzielnie zjeżdżać na nartach, a w ciągu kilku dni obozu prawie wszyscy ministranci posiadli tę sztukę w sposób doskonały. Warunki atmosferyczne były wymśnienite. Nie doskwierał nam zbyt silny mróz,

a śniegu było aż nadmiar - na stokach ok. 100 cm. Choć głównym sposobem spędzania naszego czasu były oczywiście narty, to jednak nie zabrakło innych form rekreacji. Kilka godzin spędziliśmy w nowoczesnym parku wodnym „Tropicana” w Hotelu Gołębiowski, gdzie korzystaliśmy z wielu basenów, zjeżdżalni, saun i tężni. Odbyliśmy też wycieczkę krajoznawczą w Wiśle i w okolicach, podczas której od miejscowego przewodnika dowiedzieliśmy się wiele ciekawych i nowych rzeczy o historii, kulturze i geografii Beskidu Śląskiego.

Ponadto w każdy dzień naszego wyjazdu wpisana była Msza Świąta, modlitwa oraz nauka śpiewu. Wieczory upływały nam na wspólnotowych grach planszowych, oglądaniu filmów oraz przygotowywaniu w grupach krótkich scenek kabaretowych. Cieszę się, że mogłem przeżyć te dni razem z kolegami na obozie rekolekcyjnym w Wiśle. Zwykle spotykamy się wypełniając naszą służbę w kościele. Takie wyjazdy sprzyjają naszej integracji i pozwalają fajnie spędzić czas.



W dniach 20-28 stycznia br. dwudziestoosobowa grupa ministrantów parafii Świętego Krzyża wraz ze swoim opiekunem ks. Grzegorzem Jankowiakiem przebywała na obozie rekolekcyjnym w Wiśle.

Zapraszam do słuchania audycji katolickiej „Religia na Fali” w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 18:05 (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, dialogu ekumenicznym w Szczecinie, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy z chrystusowcem: ks. Zbigniewem Reguckim (duszpasterzem akademickimi w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie) oraz ks. dr. Krzysztofem Łuszczkiem (prefektem Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie). Można też wygrać nagrody książkowe. Wideorelacje, galerie zdjęć, zarchiwizowane audycje i informacje oraz archiwalne numery „Prosto z Mostu Młodzi...Ekumeniczni...Bóg...” na www.radio.szczecin.pl/religia. Szukaj nas na Facebooku: <http://www.facebook.com/religianafali> Piotr Kołodziejcki, **Zapraszam!**

audycja katolicka **NIEDZIELA**
informacje 18:05
zdjęcia wideo **RELIGIA NA FALI**
www.radio.szczecin.pl/religia